

## KATENA CZY DOMINANTA, CZYLI JAK AMERYKANIZOWAĆ WISŁAWĘ

---

### Abstract

#### Catena vs Semantic Dominant, or How to Translate Szymborska

This review of Agata Brajerska-Mazur's *Filutka z filigranu paraduje w cudzym losie. Wisława Szymborska w anglojęzycznym przekładzie Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh* includes a brief presentation of the author's methodological approach. In particular, it focuses on the catena method which Brajerska-Mazur applies to the analysis of Wisława Szymborska's poems with a view of producing a translation brief. The brief then is used as a yardstick to assess the quality of Barańczak's translations. According to the author, the catena method allows her to establish translational proprieties much more objectively than Barańczak's arbitrary semantic dominant. It is argued that, although the book presents a meticulous overview of the reception and criticism of Szymborska's poetry, the method applied by the author, contrary to the her claims, is not objective and some of her assessments are arbitrary and prescriptive.

**Key words:** catena method, poetry criticism, poetry translation, quality assessment, semantic dominant, translation brief, Wisława Szymborska, Stanisław Barańczak

**Słowa kluczowe:** metoda kateny, krytyka poezji, tłumaczenie poezji, ocena tłumaczenia, dominanta semantyczna, opis zlecenia, Wisława Szymborska, Stanisław Barańczak

Agata Brajerska-Mazur, *Filutka z filigranu paraduje w cudzym losie. Wisława Szymborska w anglojęzycznym przekładzie Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012

W swojej książce Agata Brajerska-Mazur stawia sobie za cel „odkryć, opisać i zdefiniować wszelkie strategie translatorskie” zastosowane przez Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh w zmaganiach z przekładem wierszy

Wisławy Szymborskiej. Ambicję autorki zdradza już słowo „wszystkie” oraz to, że autorka podejmuje się nie lada zadania – chce okiełznać gargantuiczny talent Stanisława Barańczaka, przeanalizować i usystematyzować jego lingwistyczne akrobacje i barokową frazę. Dzięki takiej skrupulatnej analizie badaczka zamierza sprawdzić, czy przekładając „z polskiego na obce”, Barańczak również stosuje postulowaną w *Małym, lecz maksymalistycznym manifestie translatoologicznym* zasadę dominanty semantycznej, czyli podstawowego nośnika sensu, który w przekładzie koniecznie należy zachować.

Żeby uniknąć arbitralnego ustalania dominanty (jak – zdaniem autorki – czyni to sam Barańczak w *Ocalonym w tłumaczeniu*), Brajerska-Mazur proponuje zastosowanie opracowanej przez siebie metody kateny, która polega na „zestawianiu komentarzy i interpretacji narosłych wokół tekstu wyjściowego po to, by na ich podstawie wyłonić jego najważniejsze oraz ważne cechy strukturalno-semantyczne, które należy bezwarunkowo ocalić w przekładzie” (ze Wstępu). Metodę tę, zaczerpniętą z egzegezy biblijnej, badaczka wykorzystywała już do interpretacji wierszy Norwida, bo, jak twierdzi, „pozwala ona na w miarę obiektywne ustalenie dominanty”. Brajerska-Mazur zaznacza, że w przeciwieństwie do Barańczaka nie chce ograniczać się do jednej cechy nadrzędnej, bo to spłaszcza interpretację i wyklucza wielość wykładni.

Pracochłonną i żmudną (jak sama przyznaje) metodę kateny autorka wykorzystuje do ustalania dominanty wybranych wierszy Szymborskiej. Najpierw przytacza komentarze krytyków i analizy badaczy, a potem na ich podstawie ustala coś, co funkcjonałisci nazwaliby zapewne *translation brief*, czyli krótką instrukcję dla tłumacza co do tego, które cechy koniecznie należy zachować w przekładzie (dzieląc je czasem na „najważniejsze” i „ważne”). Warto zaznaczyć, że chociaż w opisie kateny pojawia się asekuracyjne „w miarę”, ustaloną dzięki tej metodzie dominantę (bądź dominanty) autorka traktuje już raczej preskryptywnie. Kolejnym krokiem jest bowiem przyłożenie tej listy „niezbędników” do tłumaczeń Barańczaka i Cavanagh i stawianie plusów (ocalone) bądź minusów (zginęło). Czasem tłumaczenia słynnego tandemu porównywane są z przekładami innych tłumaczy, choć w centrum zainteresowania zawsze pozostaje Barańczak.

Książka Agaty Brajerskiej-Mazur ma jasną i przejrzystą strukturę. Każdy rozdział poświęcony jest osobnemu problemowi, jaki polska noblistka stwarza tłumaczom. W pierwszych trzech rozdziałach poruszane są kwestie kulturowe (odpowiednio: ekfrazy, odniesienia do kultury powszechnej

i „ciężkie norwidy”, czyli elementy polskości), w kolejnych czterech badaczka skupia się na języku (omawia polskie zdania bezpodmiotowe, gramatyczne akrobacje, gry językowe oddające wielość i różnorodność oraz innowacje frazeologiczne). Również wewnętrzną strukturę rozdziałów cechuje rygor i przejrzystość – dobrany pod kątem danego problemu wiersz poetki zostaje przeanalizowany katena, po czym powstaje instrukcja dla tłumacza, która służy do oceny przekładu Barańczaka i Cavanagh. Następnie dany problem (na przykład innowacje frazeologiczne) jest omówiony na podstawie wyimków z innych wierszy Szymborskiej i ta sama procedura zostaje zastosowana w mikroskali. Podsumowanie każdego rozdziału zawiera ocenę przekładów translatorskiego duetu na konkretnym polu (na przykład: „Ocena jakości tłumaczeń Barańczaka/Cavanagh pozostaje wysoka (...). Ujawnianie śladów własnej inwencji nie przeszkodziło w oddaniu poetyckich ekfraz Szymborskiej”).

Godna podziwu jest mrówcza praca, jaką autorka musiała wykonać w celu przeprowadzenia katenowej analizy utworów Szymborskiej. Oczywiście, po stromych piórach krytyków spłynęła niejedna kropla na temat noblistki i choć Brajerska-Mazur skupia się ledwie na siedmiu wierszach i ilustrujących podobne zabiegi literackie fragmentach, to i tak kompilacja i synteza ich wielu interpretacji wymagała z pewnością ogromnego wysiłku, o czym świadczą obszerne bibliografie i liczne przypisy. Z zestawień krytycznoliterackich wyłania się jednocześnie ciekawy obraz recepcji twórczości Szymborskiej. Podziw wzbudza swoboda, z jaką Brajerska-Mazur porusza się po poezji noblistki – często w sam komentarz do Barańczakowskich tłumaczeń badaczka wplata zgrabnie cytaty z wierszy. Kreatywny jest nawet tytuł publikacji – „filutka z filigranu” to dla autorki metonimiczne określenie całej twórczości poetki: figlarnej, delikatnej, wręcz koronkowej, która wszelako za sprawą duetu Barańczak–Cavanagh za oceanem traci coś ze swej misterności i jest znacznie mniej wyrafinowana. Do takiej bowiem konkluzji doprowadzają Brajerską-Mazur kolejne kateny. Barańczak komplikuje struktury, fabrykuje feerie frazeologizmów, ukomicznia delikatniejszy humor poetki, pozbawiając jej wiersze poetyckiej głębi, nadając im jednostronną interpretację i odzierając je z polskości. Zdaniem badaczki zamiast, jak chciał Venuti, waloryzować obcość oraz wzbogacać język i światopogląd odbiorców przekładu, tandem tłumaczy udomawia, i zamiast serwować ciężkie norwidy, drobi im grzanki do śmietanki.

Uzasadnieniem tej nieszczególnie pochlebnej opinii o kontrowersyjnym tłumaczu ma być poprzedzające ją trzysta stron pracowitych kompila-

cji i analiz. To nie opinia, to osąd naukowy – zdaje się przekonywać autorka. Można by się jednak zastanowić, czy metoda kateny jest rzeczywiście obiektywnym narzędziem badania, zwłaszcza poezji. Kto decyduje, co jest „najważniejsze” w wierszu? Czy wyciągając wspólny mianownik z interpretacji dziesięciu znanych badaczy, uzyskujemy właściwszą dominantę niż w przypadku arbitralnego odczytania jednego tłumacza? Czy statystyka może być przyczynkiem do poezji? Czy rzeczywiście, jak zdaje się mówić Brąjerska-Mazur, im więcej interpretacji, tym obiektywniej? Ponadto, co decyduje, czy dany interpretator staje się ogniwem kateny, bo przecież nie sposób przytoczyć wszystkich komentarzy? Tytuł naukowy? Dorobek własny? A może pozycja w rankingach cytowań?

Badaczka wydaje się przekonana, że istnieje jedna, kanoniczna interpretacja wiersza i jedno właściwe jego tłumaczenie, stąd sądy takie jak: „było to [opis świata Rzymian w wierszu *Głosy*] jedynym kluczem do właściwego tłumaczenia tego wiersza”, lub: „tekst przetłumaczony został w miarę wiernie”, lecz z pominięciem odniesień do literatury. W ocenach krytykującej Barańczaka za arbitralność badaczki uderzają osądy skrajnie preskryptywne, niebezpiecznie zbliżające się do wyśmiewanej przez samego Barańczaka krytyki przekładu opartej na katalogowaniu błędów (Brąjerska-Mazur wyrzuca mu na przykład zastąpienie mrówki mrowiskiem). Zdarza się również, że autorka sama sobie zaprzecza – czasem twierdzi, że należy zachować wszystkie ważne (ustalone katenowo) elementy, innym razem sentencjonalnie głosi, że każdy przekład to „bilans zysków i strat”.

Idea jednej, dogmatycznej interpretacji kłóci się chyba z istotą poezji, szczególnie z istotą celebrującej mnogość i różnorodność poezji Wisławy Szymborskiej. Coraz bardziej zorientowanych na deskryptywizm badaczy przekładu mogą irytować stwierdzenia w stylu „przekład wierniejszy”, „pełna ekwiwalencja”, „wyśmienitość przekładu zepsuta nie dość dobrym oddaniem frazeologizmu” czy „oba przekłady są dość dobre”. Jest zapewne prawdą coraz powszechniej znaną, przyjmowaną nawet wśród krytyków tłumaczenia, że wiersz ma wiele odczytań, a każdy przekład, choćby i kongenialny, zachowuje tylko niektóre z nich, często dodając nowe dzięki spajaniu treści mowy wiązanej z materią nowego języka. Niezbyt zasadne wydawać się może również zarzucanie Stanisławowi Barańczakowi wyzwywania Szymborskiej z polskośći. Czy skoro nie da się zachować wszystkiego, to krakowskiej poetki nie można przetłumaczyć na ogólnoludzką? Czy za oceanem nie może funkcjonować tylko (?) jako piewczyni moren, muren i mórz i zórz, bez otoczki ciężkich norwidów?